Nr. 7. Przemyśl. Niedziela 16. Lutego. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu;

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Samorząd gmin.

III.

Słyszeliśmy już nieraz czynione nam zarzuty, iż niesłusznie wytykamy tak często zwierzchności gminnej naszego miasta niedołęztwo w kierowaniu sprawami gminnemi a skutkiem tego brak postępu, albowiem w przeciągu ostatnich lat kilku stanęło w Przemyślu wiele nowych budynków, otwarto kilka ładnie urządzonych i dobrze zaopatrzonych sklepów i t. d., co przecież dowodzi, że się miasto podnosi. Przyznajemy, że założenie naszych przeciwników jest słuszne, jednak z ich wnioskiem nie możemy się zgodzić.

Gospodarstwo publiczne nie różni się pod względem zasad w niczem od najszczuplejszego nawet prywatnego, — od zwykłego gospodarstwa domowego. Dobrą gosposię poznajemy nie po ilości pokoi i sprzętów, których zarząd jej poruczono, lecz po jakości ich utrzymania.

Tak samo i w zarządzie gminnym. Stawianie nowych domów, zakładanie sklepów a nawet wzrost liczby mieszkańców dzieje się bez rozstrzygającego udziału zwierzchności gminnej i stanowi tylko dowód, że gmina posiada warunki do postępu, których należyte wyzyskanie należy do zwierzchności, o ile zaś ona z warunków korzystać umie, okazuje się na zewnątrz: po sposobie stawiania nowych, a naprawie starych budynków, utrzymaniu czystości po placach, ulicach, domach i t. p. w ogóle po tem wszystkiem, co na pierwszy rzut w oko wpada i gdzie kierująca ręka bezpośrednio wkraczać musi.

Wchodząc pierwszy raz do jakiegokolwiek miasta, nie liczymy mieszkańców, domów i sklepów, lecz z tego jak nam się takowe na wewnątrz przedstawia, wnosimy o jego postępie.

Ktokolwiek przekroczy tylko próg dworca kolejowego w Przemyślu, i spotka się z tą zgrają żydków i obdartusów rozrywających go na wszystkie strony, z tą nieczystością a skutkiem tego cuchnącem powietrzem, panującem po wszystkich ulicach i placach a nawet prawie po wszystkich domach, kto nadomiar co chwilę utykać musi po sterczących kamieniach to znowu zapadłościach naszych bruków, kupach śmiecisk i gruzów składanych swobodnie wśród ulic i chodników, kto wreszcie potrącać musi co krok o różne indywidua postające a nawet wygodnie rozsiadające się po chodnikach, — ten niezawodnie posądzi nas o postęp! . .

Cóż dopiero, gdy się miastu bliżej przypatrzymy — gdy przyglądniemy się jego nowym i starym budynkom?

W pierwszych nietylko nie dojrzysz żadnego gustu ale raczej odwrócić musisz oczy od tych kombinacyj obrażających poczucie estetyczne, jak n. p. wieżyce na kościele O. O. Franciszkanów, dom ochronki z oknami przeróżnego kształtu i wielkości, oraz nieudałym gołębnikiem zastępującym wieżycę kościelną . . . drugie grożą znów upadkiem o czem zwierzchność dopiero wtedy się dowiaduje, gdy budynek runie i mieszkańców życia pozbawia, albo też dowiaduje się wprawdzie wcześniej, nie zarządzi jednak rozebrania budynku czekając aż się sam zawali jak n. p. budynek z podsieniami przy wchodzie z ulicy Lwowskiej do rynku.

Są to wszystko fakta prawdziwe, skreślone bez przesady, których przyczyna tkwi w korupcyi miejskich organów policyjnych i budowniczych. Przyczynę tę usunąć, powinno być zadaniem nas wszystkich, a możemy ją usunąć bardzo łatwo przez wybór odpowiedniego naczelnika.

Wszak organa te obowiązane są wykonywać ściśle polecenia zwierzchności i nie wątpimy, żeby je wykonywały, gdyby polecenia rzeczywiście wydawano i gdyby je wydawano nie tylko dla formy. —

U nas dzieje się jednak inaczej. U nas rządzi od dawna koterya zwana powszechnie magistratualną, która bez względu na dobro miasta umie korzystać ze wszystkich środków, które w jednym z poprzednich numerów tego pisma omawialiśmy, ażeby się tylko przy władzy utrzymać.

Nasz pan burmistrz należący do tej koteryi dąży wytrwale do tego celu, a tem samem jakąkolwiek surowością niemoże się narazić właścicielom domów, boby go już więcej nie obrano, ani też swym podwładnym urzędnikom magistratualnym, boby go przy wyborach nie popierano. Skutkiem tego nasz pan burmistrz albo nie wydaje żadnych poleceń albo co gorsza nie nalega na wykonanie danych.

Z tem wzajemnem wspieraniem się jest bardzo dobrze: właścicielom realności, którzy oszczędzają koszta utrzymania porządku w domach i około domów, przedsiębiorcom i panu budowniczemu miejskiemu, którzy stawiają budynki niekształtne i nietrwałe, ale za to tanie i robią bardzo dobre interesa, organom policyjnym które spoczywają na puchu bezczynności czasami może i korzyści przynoszącej, panu burmistrzowi, który nic nigdy dla miasta nierobiąc, wiecznie mu burmistrzuje a za to nam umysłowo pracującym, którym losy nie dozwoliły posiadać realności wolno żżymać się na nieczystości, oddychać zatrutem powietrzem, i utykać tak po ulicach jak i po cuchnących nieoświetlonych i rupieciami zastawionych sieniach, wolno przytem pocieszać się myślą, że to wszystko usunąćby się dało, gdyby tylko pan burmistrz zechciał wykonać ustawę gminną przed kilku laty przez Radę uchwaloną a we dwa lata po uchwaleniu przez pana burmistrza ogłoszoną!

Potrzeba nam zatem burmistrza, którybym był nie dla burmistrzowstwa, nie dla zaszczy-

Rz. kat. Katedra przemyska

przez

Ks. Franciszka Ksawerego Pawłowskiego.

(Dokończenie).

10. Ołtarz Bożego ciała, stał między ołtarzem św. Anny i św. Krzyża, a więc na tem miejscu gdzie dziś drzwi do kapitularza, i miał kilka prebendarzów. Pierwszy fundował w XV. wieku prawdopodobnie biskup Przemyślski Piotr z Chrząstowa, a podobno i rada grodzka do dotacyi się przyczyniła, gdyż jej przysłużało prawo prezentacyi, i ztąd zwano ten ołtarz równie jak św. Wawrzyńca: *Altare consulum*, ołtarzem konsulów. Później wpłynęła ta prebenda do dotacyi Mansyonarzów. Drugiego prebendarza fundował w XVI. wieku Jan Dziaduski, a trzeciego w XVII. Jan Wężyk. Ten ostatni biskup Wężyk nad kamieniem ciborium, które aż do czasów biskupa Szembeka na tym ołtarzu zostało, obraz św. Jana Chrzciciela patrona swego umieścił, zkąd czasem zwano ten ołtarz także św. Jana ołtarzem, nim przy chrzcielnicy tego świętego ołtarz wystawiony został. Za biskupa Sierakowskiego zniesiono ołtarz Bożego Ciała. Ten pasterz zamyślał na relikwie katedralne urządzić kaplicę, i już potrzebny na ten cel budynek wystawił, lecz przeniesiony na Lwowską stolicę arcybiskupią, nie dokonał dzieła. Po jego odejściu kapituła w porozumieniu z biskupem dała tej przyczepce inne przeznaczenie, urządzając ją na odbywanie posiedzeń kapitulnych. I to początek dzisiejszego kapitularza, który obecnie służy na przechowanie części biblioteki kapitulnej i droższych szat kościelnych.

11. Ołtarz św. Jana Chrzciciela, w tem samem co i dziś miejscu przy chrzcielnicy na przeciw dawnego ołtarza Przemienienia Pańskiego, a dzisiejszego głównego wchodu do zakrystyi, cały z czarnego marmuru wystawiony. Niesiecki w Koronie polskiej fundatorem jego mieni Stanisława Siecińskiego sędzię ziemi Przemyślskiej, czemu herb jego „Prawdzic“ po lewej stronie ołtarza wyrzeźbiony przyświadczać ma. Zapewne jest on tym samym, który altaryą św. Stanisława fundował. Obacz Nr. 5. Żył w drugiej połowie XVII. wieku.

12. Ołtarz Wniebowzięcia Najświęt. Maryi Panny. O miejscu jego nie mamy żadnej wiadomości. Miał własne fundacye, jak widać z manuskryptu Alembeka „*annulus canonicalis*“ str. 18. Istniało przy nim bractwo literackie Najświętszej Panny.

13. Ołtarz bractwa ubogich. Według Alembeka *in annulo canonicali* fol. 57. odnoszącego się do aktów konsystorskich 1610. 5. Julii, bractwo ubogich miało swoją kaplicę i ołtarz z prebendarzem. Dziś ani kaplicy, ani ołtarza śladu nie ma.

Posadzka w obydwóch chórach była kamienna, w zakrystyi zaś ceglana. Obok zakrystyi była murowana wieża. Styl budowy gotycki nie zalecał się wybornem wykonaniem, a wewnętrzne urządzenie odpowiedniejszego ustroju wymagało. Pomimo znaczniejszych reparacyj za czasów Herborta, Goślickiego i Szembeka biskupów podejmowanych, stan budowli w początkach XVII. wieku przykre sprawiał wrażenie, a osobliwie wnętrze świątyni po części z tynku ogołoconej odzywało się do miłosierdzia i hojności pobożnych, i niepróżno. Właśnie, kiedy potrzeba restauracyi wielkiej, coraz naglejszą się stawała, wstąpił w r. 1725. na katedrę Przemyślską wielki miłośnik ochędóztwa domu Bożego Antoni Alexander Fredro herbu Bończa. Już Chełmskim biskupem będąc, katedrę swą w Krasnymstawie dachówką pokrył i wieżą przyozdobił. Teraz wszedłszy do nowej owczarni, znalazł wielkie pole dla swej gorliwości o dom Boży. Nie mogąc znosić takiego upadku i sromoty Oblubienicy swojej, wnet przyłożył rękę do zamierzonego odnowienia jej, a raczej do zupełnego przekształcenia. Według aktów kapitulnych wziął się już w 3cim roku po swem wstąpieniu na tutejszą stolicę, a zatem 1728. r. do tego dzieła, na które większą część corocznej intraty biskupiej łożył, a nawet jak świadczy Niesiecki dobra swe familijne, a między innemi oddziedziczoną po rodzicach wieś Przędziel sprzedał i na ten pobożny cel poświęcił. „Dobra swoje — pisze Niesiecki — i ojczystą fortunę Boskiej chwale poświęcił.“ I nie masz w tem żadnej przesady, bo jako tutejszy biskup, kościół Panny Maryi w Jarosławiu blachą pokrył, w Starejwsi pod Brzozowem klasztor Paulinów, dziś Jezuicki wybudował i fundacyą dla konwentu przeznaczył. Dotacyą konwentu OO. Franciszkanów na Kalwaryi Pacławskiej pod Przemyślem o 30 tysięc Złot. pol. podwyższył. (Obacz Niesieckiego w Koronie pols.). W Jaśliskach kościół parafialny wymurował. Także kollegiata Sandomierska i kościół parafialny w Lubaczowie liczą go między dobrodziejów swoich. Takiego ducha biskup jął się do zupełnego przebudowania i powiększenia świątyni katedralnej z niepokonaną wytrwałością, albowiem, jak świadczą akta kapitulne z r. 1732. nie zachwiał się w przedsięwzięciu nawet wtedy, kiedy opadło świeżo zbudowane nad chórem mniejszym sklepienie, i ciężarem swoim sklepienia grobów podziemnych załamało. Nie zrażony tym przykrym wypadkiem fundator, wnet ponaprawiał szkody zrządzone, nowe i leksze sklepienie zbudował; ale niestety

tu lub wyboru go na posła do Sejmu, a zapewnie i dalszych chęci jakoto: wejścia na członka do Wydziału Krajowego, lub Rady Państwa. — Nam potrzeba burmistrza, któryby z całem zaparciem się własnem, z poświęceniem wszelkich prywatnych swych interesów, oddał się wyłącznie usługom miasta.

Gdyby obecny nasz zwierzchnik takim burmistrzem zechciał być w przyszłości, niemielibyśmy nic przeciw jego ponownemu wyborowi, bo nam nie idzie o osobę ale o rzecz. Niestety nauczeni doświadczeniem, przyglądając się od lat kilku uporowi z jakim obecny pan burmistrz sprawy gminne z uszczerbkiem dla miasta czasami nawet materyalnym a tylko dla dogodzenia własnej ambicyi traktuje i żadnych choćby najracyonalniejszych wniosków nie uwzględnia, lub je usuwa, albo wreszcie uchwalonych nie wykonuje, lub co najmniej wykonanie zwleka: uwzględniając nadto, że przeliczne urzęda i zajęcia nie dozwalają mu poświęcić się wyłącznie lub przynajmniej przeważnie rozlicznym sprawom gminnym, przyszliśmy do przekonania i otwarcie to wyznajemy, że obecny p. burmistrz nie zmieni swego dotychczasowego postępowania, i że już nadszedł ostateczny czas, ażebyśmy w interesie całej gminy powierzyli zwierzchnictwo osobie odpowiedniejszej.

Oglądajmy się więc za innym zdolnym przewodnikiem, a że go między tylu zacnymi obywatelami Przemyśla znajdziemy, o to niema obawy. Okażmy, że burmistrzowstwo nie jest monopolem a próby nie obawiajmy się, gdyż gorszego zarządu jak go mamy dzisiaj, nigdy mieć niebędziemy.

Wy zaś panowie wyborcy, którzy się obawiacie strat materyalnych lub innych, gdybyście odstąpili od dotychczas praktykowanego głosowania, zważcie tylko na to, że z chwilą odebrania władzy dotychczasowym sterownikom, ustają także wszelkie ich wpływy, które przedtem dosięgnąć was mogły.

Przegląd polityczny.

Po długich rokowaniach, doczekaliśmy się wreszcie nie nowego, lecz tylko zrekonstruowanego ministeryum austryackiego Stremayer-Taffe, w którym wszyscy dawni ministrowie prócz Auersperga i Ungra zatrzymują swe teki. Tak więc pozostaje gabinet wiernokonstytucyjny niejako nieśmiertelnym jak Ahaswerus, pomimo niby własnej chęci.

Długo trwała niemożebność złożenia austr. gabinetu, zajęła tak dalece umysły, że zbyt mało zwrócono uwagi na świeżo zawarty traktat rossyjsko-turecki. W d. 8 b. m. podpisano ten sławny instrument pokojowy, do którego zawarcia więcej może przyczyniła się dżuma, niż szczera chęć pokoju ze strony Rossyi. Rząd rossyjski bowiem widzi w środkach przedsięwziętych ze strony Niemiec i Austryi rodzaj zaczepki, chce więc wrócić do stanu „skupienia“, w jaki to mocarstwo zapada, ile razy zamierza coś stanowczego uczynić, a właściwie do tego się przygotować.

Skupienie to nie rozciąga się jednak na Rumunią, która podubiegła Rossyę w zajęciu małej forteczki granicznej Arab-Tabia i utrudnia jej w przemarszu wojsk na terytoryum rumuńskiem środkami przeciw zawleczeniu dżumy. Rossya sroży się zatem przeciw Rumunii, lecz i tu zapewne zmuszoną zostanie ustąpić.

W Anglii przygotowoje się wielka burza przeciw ministerstwu z powodu klęski jakie wojska angielskie poniosły w Afryce od Zulow. Partya nieprzychylna lordowi Beaconsfield będzie chciała skorzystać ze zdarzonej sposobności i uderzy z tem większą siłą na rząd, iż poprzednio nie udało się to w sprawie Afganistanu, skoro rząd mógł się wykazać świetnemi wojennemi zwycięztwami.

Cesarz Niemiecki zagaił parlament osobiście mową tronową zapowiadającą reakcyą na każdym kroku. Wprowadzenie wysokich ceł opiekuńczych, ścieśnienie wolności słowa, zaprowadzenie monopolów, oto podarek Cesarza i ks. Bismarka dla partyi liberalnej, na której ten ostatni opierał się tak długo.

Jak szydło z worka wyszła na jaw natura ks. Bismarcka zwolennika despotyzmu — zrzucił on już zużytą maskę liberalizmu, którą długi czas sprawiał uciechę marzycielom niemieckim.

Dżuma wreszcie, mimo rossyjskich urzędowych zaprzeczeń, posuwa się coraz to bliżej ku nam, a ostatnie telegramy rossyjskie stwierdzają, iż linia kwarantanowa Saratowska, z powodu bliższego wybuchu dżumy, została naprzód posuniętą.

Zapytać zatem winniśmy co robi nasz Rząd, chwytający się i tu jak zwykle małych tylko środeczków, by zabezpieczyć życie jego obywateli.

Korespondencye.

Ze Sanockiego d. 12 lutego. Przeczytawszy w ostatnich numerach Sanu o projekcie połączenia kanałem Sanu z Dniestrem, z zadowoleniem uznać trzeba, że w tem ogólnem określeniu przedstawia nam się całe przedsiębiorstwo uzasadnione na dokładnych poprzednich badaniach i orzeczeniach ludzi fachowych.

Zużytkowanie tych u nas wyjątkowo i tak korzystnie położonych rzek z powodu tak niskiego działu wód, przyczyniłoby się bez wątpienia nie tylko do podniesienia produkcyi i gospodarstwa rolnego, ale i do łatwiejszego zbycia [illegible], jako też taniego przewozu a zarazem do ożywienia przemysłu i handlu, nie podnosząc już osuszenia i melioracyi gruntów bagnistych nad Dniestrem położonych. Gdyby się nam udało choć raz jeden postąpić naprzód w tym kierunku! Oprócz niezaprzeczonych korzyści dla naszego kraju, [illegible] w opinii innych cywilizowanych narodów, dbałych o żywotne interesa i o dobro własne. Zwątpienie we własne siły niedozwala nam często działać samodzielnie z rozwagą, chociaż by to było dla ratowania się od grożącego upadku. Pomysł najpraktyczniejszy nietrafia na uznanie, wywołuje często [illegible] — bo [illegible] obowiązku aby go przynajmniej należycie zbadać i ocenić — lub ponieść dlań najmniejsze ofiary.

Domyślam się, że jeżeli konsorcyum uzyska pożądane poparcie celem otrzymania koncessyi i do dalszego prowadzenia robót wstępnych, to oddając przedsiębiorcom fachowym budowę kanalu i konieczną regulacyę rzek do wykonania ich własnym kosztem, konsorcyum to upoważnionem w tym razie będzie do pobierania przez pewien przeciąg czasu cła przewozowego od statków przechodzących kanał. Następnie dopiero tj. po amortyzacyi i należnem oprocentowaniu użytego na budowy kapitału, wszelkie korzyści tej drogi wodnej [illegible] na własność kraju. Projekt ten uważam możebnym do przeprowadzenia na razie z powodów, iż w krajach zachodnich jest obfitość kapitałów, a przedsiębiorcy cierpią obecnie na ogólnej stagnacyi, właśnie z braku odpowiednich robót publicznych. Możnaby się [illegible] interesie własnym — przyczynią się do wykonania tego ważnego dzieła, któreby łącząc naszym kanałem morze Bałtyckie z Czarnem, czyli dwa wielkie targi światowe, mianowicie Gdańsk z Odessą, utworzyłoby nową komunikacyę wodną o 304 milach długości. Powinniśmy zatem okazać przynajmniej nasze dobre chęci i nalegać tak na rząd jak i na odpowiednie władze, by doniosła ta myśl została dokładnie zbadaną i konieczność jej uznaną dla naszego handlu.

J. S. z Przemyśla. Korespondent z Jarosławia w Nr. 4 Sanu wystawił na widok publiczny niezaszczytne zajście p. J. S. z p. R. nazywając owego J. S. przełożonym dóbr biskupich w Radymnie, kto wie w jakiem tego słowa znaczeniu; a że ja jestem przełożonym dóbr biskupstwa przemyskiego ob. łać. jako rządca w ogóle a zatem i Radymna i nazywam się do tego Jakób Sikorski, tedy osoby czytające San, a wiedzące o mojem stanowisku nie znając mnie zaś bliżej osobiście, mogą z liter J. S. jako początkowych mojego nazwiska wnosić, że to ja jestem tą wyszczególnioną osobą przez szanownego korespondenta; jego zatem jest rzeczą zdjąć maskę z owego Je. Sa., lub w sposób dogodniejszy zawsze jednak publicznie w najbliższym Nrze Sanu usunąć wszelką wątpliwość co do mojego czystego imienia, w obronie którego nie łatwo z pola ustępuję.

Sprawy gminne.

Kilka tygodni temu omawiając na czele pisma naszego samorząd gmin uczyniliśmy uwagę, że główny powód dla jakiego chromią nasze instytucye autonomiczne jest ten, że wiele osób ubiega się o mandat, a osiągnąwszy go, nie wypełnia swych obowiązków. To złe występuje w naszej radzie miejskiej może jaskrawiej niż gdzieindziej. Gdy ma być posiedzenie rady o 5. godz. wieczór, można [illegible] i [illegible], iż się przyjdzie [illegible] czas, aby widzieć jak p. [illegible] na rozstajne [illegible] policyantów, aby spotkawszy pp. radnych zaklinali ich [illegible] wszystkie świętości, by raczyli przyjść w tym celu na posiedzenie, aby według widzimisię lub z przekonania podnosić rękę do góry, lub chować ją do kieszeni, t. j. głosować tak lub nie. Tak się działo d. 6. b. m., w którym miała się zebrać rada czekając na próżno ukazania się choćby dwóch radnych potrzebnych do kompletu. Może byłoby na czasie, aby p. burmistrz mając do tego prawo, wykazał tych radnych, którzy się nie zjawiają na posiedzeniach, aby wyborcy wiedzieli kogo w przyszłości nie powinnoby się wybierać.

Po tych kilku nasuwających się nam uwagach przechodzimy do sprawozdania z posiedzenia w dniu 6 lutego b. r., na którem jak zwykle tak i tym razem wielu z radnych z inteligencyi świeciło swą nieobecnością.

Przewodniczył burmistrz Dr. Waygart, radnych obecnych a rozproszonych w dwóch pokojach było 26.

Po załatwieniu kilku drobnych kwestyj przystąpiła rada do dyskusyi nad wnioskiem sekcyi II., aby rachunek oberżysty p. Bilińskiego za kwaterunki oficerskie w kwocie zwyż 200 złr. zwrócić jako niedokładny, zwierzchności gminnej do ponownego zestawienia. Sprawozdawcą był Dr. Kozłowski. Nad tą drobną na pozór sprawą wszczęła się dyskusya, w której dały się słyszeć wnioski, mogące każdego wprawić w zdumienie. I tak r. m. Koller był zdania, że rachunek powinnoby się wypłacić tak jak go oberżysta podał, bo trudno przypuścić, aby on podał to, co mu się nie należy. (!) Radny Tygier proponował, aby wypłacić okrągłą sumę 200 złr. a resztę zatrzymać na możebne dyferencye. Dr. Mochnacki żądał aby likwidatora, który niedbale badał rachunek, pociągnąć do odpowiedzialności. Utrzymał się wniosek pośredni, aby zwrócić rachunek zwierzchności i zażądać wyjaśnienia niektórych pozycyj. —

---

przed wykończeniem dzieła, w Radymnie 23. Kwietnia 1734 Bogu ducha oddał. Z funduszów przezeń zostawionych prowadzono dalej fabrykę pod biskupami Czapskim i Sierakowskim, który doczekawszy się ukończenia świątyni, dnia 3. Maja 1744. uroczyście ją poświęcił pod dawniejszym tytułem na cześć Najświętszej Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela. Z księgi wizyty katedralnego kościoła dowiadujemy się, że sam X. biskup Sierakowski konsakrował wielki ołtarz, zaś pobocznych konsekracyą odprawił X. Andrzej Pruski, biskup Taneński, suffragan Przemyślski, który także fabryką restauracyi kościoła bardzo czynnie zawiadował. O konsekratorze dawniejszej bazyliki nie ma nigdzie ani śladu. Rocznicę dedykacyi obchodzono w II. Niedzielę po oktawie Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Zaś X. biskup Sierakowski przeznaczył na anniwersarz konsekracyi Niedzielę po św. Wojciechu. Tenże biskup w relacyi swej o stanie dyecezyi do Stolicy Apostolskiej o ś. p. fundatorze tak się wyraża: *Alexander Fredro Ecclesiam cathedralem maxima parte reaedificando ad elegantiorem formam tota substantia fortunae suae, etiam propriis patrimonii sui bonis disvenditis, adaugere incoepit, cujus praematuris succedentibus fatis executores testamentarii inchoatum opus per aliquot annos continuarunt.*

Szanowne zwłoki z Radymna sprowadzone, pochowano w sklepie pod kaplicą św. Krzyża.

Główne restauracye przez ś. p. biskupa Fredra, lub też z pozostawionych przezeń funduszów dokonane są następujące:

1. Kaplicę św. Krzyża z fundamentów wymurował i urządził.

2. Nowe sklepienia i słupy w nawie kościelnej wystawił, posadzkę marmurową w całej świątyni dał, i organy do nawy kościoła przeniósł.

3. Sprawił wielkie obrazy w mniejszym i większym chórze, między któremi celują 4 obrazy Ewangelistów św. w sposób gobelinowy w jedwabiu tkane, które sprowadził z Medyolanu.

4. Wielki ołtarz na wielkie rozmiary nowy wystawił i ozłocił, a wszystkie inne odnowił. Główny obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego w ołtarzu wielkim umieszczony, jest według podania dziełem tutejszego [illegible] malarskiej biegłego biskupa Antoniego Wacława Betańskiego († 1786.).

Już wyżej się napomknęło, że przy tej restauracyi niektóre ołtarze dawniejszej bazyliki zupełnie zniesione zostały, inne zaś uległy zmianie. Pierwszy los spotkał ołtarze św. Maryi Magdaleny, Przemienienia Pańskiego, Wniebowzięcia N. M. Panny, ołtarz ubogich, św. Stanisława i św. Mikołaja. Drugi los spotkał ołtarze Bożego Ciała, św. Krzyża i Matki Boskiej. Natomiast w odnowionej bazylice przybyły ołtarze: św. Woiciecha, św. Jana Nepomucena i św. Jana Kantego. Ołtarz Przenajświętszej Trójcy zajął miejsce niegdyś ołtarza Matki Boskiej po umieszczeniu Jej posągu w ołtarzu św. Anny, którego tytuł od tego czasu się zmienił.

5. Cały gmach miedzianą blachą pokrył.

6. W chórze mniejszym i większym okna rozszerzył i podwyższył. Facyatę od strony zachodniej przyozdobił. Napis nad wielkiemi drzwiami: „*Aedificavit sicut unicornium sanctificium super terra, et fundavit in saecula.*“ „Wystawił jako róg jednorożców świątnicę na ziemi, i ugruntował na wieki“ wzięty jest z Psalmu 77. w. 69. i odnosi się do wyobrażonego tam powyżej herbu Bończa t. j. jednorożca. Dzisiejszą wieżę zbudowano dopiero w drugiej połowie XVIII. wieku. Jak świadczą akta kapitulne z lat *1759 — 1764*, stanęła wyłącznym nakładem kapituły pod kierownictwem fabryką ks. Franciszka Szaniawskiego kanonika. Dzwon wielki na niej, rzadkiego dźwięku i czystości głosem odznaczający się lany był kosztem Walentego Wężyka który nań ofiarował 30 tysięcy Zł. pols. W około niego czytamy napis: *Fudit me Theodorus Polański civis Leopoliensis A. D. 1766, die 5. Julii Premisliae.*

W dalszym ciągu uchwalono bez dyskusyi na wniosek sprawozdawcy Dra. Kozłowskiego przedłożyć zamknięcie rachunków tutejszego szpitala Wydziałowi Krajowemu.

Po uchwaleniu tego wniosku zaczęli pp. radni wychodzić ze sali, i dopiero na prośbę prezydującego pozostali, gdy tenże zwrócił uwagę, iż przecie nie każdego roku można tak jak zeszłego obchodzić się bez budżetu, czyniąc łamane sztuki. Chcąc być o ile możności zwięzłymi w sprawozdaniu, pomijamy różne tytuły budżetu, bo ten podamy osobno, a wspomniemy tylko o tym, nad którym wszczęła się dyskusya.

W dochodach preliminowanych z grzywien nakładanych za przekroczenia i przestępstwa, a przypadających na korzyść ubogich przyjęto dochód, z kar na chrześcjan 240 złr., a na żydów 327 złr. co razem stanowi 567 złr. Wniosek sekcyi, której sprawozdawcą był X. Jabłonowski opiewa, aby w rozchodach tego tytułu na wsparcia biednych, wstawić dla chrześcian 500 złr. a dla izraelitów 300 złr. Radny Frankowski żąda wyjaśnienia gdzie się podzieje zwyżka 27 złr., która według ustawy nie może być na inny cel obróconą, jak na wsparcie biednych tego wyznania, od którego członków pochodzą grzywny. Prezydujący wyjaśnia, iż wstawiono je w wydatki nadzwyczajne wsparć, poczem p. Frankowski stawia wniosek, aby w rozchód wstawić 327 złr. tak jak figurują w dochodach. Dr. Mochnacki proponuje, aby w rozchód wstawić 800 złr. czyli uzupełnić kwoty dochodu o 160 a względnie o 73 złr. i rozdzielić po równych częściach na oba wyznania. R. m. Schwarz sr. mniema, że słusznie jest, aby żydzi płacąc więcej kar, większe mieli z nich korzyści, na co odzywa się r. m. Tygier jr., iż on protestuje przeciw mieszaniu kwestyi religijnej i kończy to, co zdaniem jego p. Schwarz chciał powiedzieć, a nie powiedział, tylko pomyślał. Dr. Mochnacki chce zabrać głos jeszcze raz, lecz że przez omyłkę gospodarza rady p. Tarczyńskiego, mylnie zapisano, iż już dwa razy w tej sprawie przemawiał, prezydujący odmawia mu głosu. To dało powód do przemówienia się między Dr. Mochnackim a prezydującym, który poddał radzie do rozstrzygnięcia, czy Dr. M. ma jeszcze przemawiać. — Rada nie zezwoliła na przemówienie Dr. M. zgłosił zażalenie przeciw przewodniczącemu.

Naszem zdaniem zbłądził p. gospodarz że popełniwszy pomyłkę, jaka dała powód do niemiłego zajścia nie wyznał tego pomimo, iż go podobno na to uczyniono uważnym. Podobnych scen unikąć by można, gdyby prowadzono protokół obrad jak tego wymaga ustawa, a który tu zastąpiono protokolem uchwał będącym tylko wyciągiem z protokołu. Pp. radni z małym wyjątkiem nawet nie wiedzieli ile razy kto przemawiał, inaczej byłby się przecież ktoś w tej sprawie odezwał.

Dr. Rosenbach biorąc za podstawę stosunek ilości mieszkańców chrześcian i żydów jak $^{2}/_{3}$ do $^{1}/_{3}$ popiera wniosek Dra. Mochnackiego, aby gmina ze swego funduszu dodała kwoty 160 i 73 złr. odpowiadające mniej więcej temu stosunkowi. Wniokes ten przyjęto.

Na ostatku przyszła sprawa nie będąca na porządku dziennym posiedzenia, a okólnikiem rozesłanym do radców wniesiona na radę. — Przed dwoma laty gdy kładziono chodnik na ulicy Władycze zabrano celem sprostowania ulicy od p. Rollera i ks. Lisinglewicza grunta, za które przyznano tymże jako odszkodowanie po 15 złr. za sążeń kwadr. kwoty 150 złr. i 72 złr. Ponieważ jednak ani p. R. ani ks. L. nie byli właścicielami realności, do których grunt należał, tylko pierwszy występował jako opiekun swych dzieci a właściciel, drugi zaś jest właścicielem $^{2}/_{6}$ części realności, więc postanowiła rada wtedy kwoty te wypłacić, gdy pierwszy wykaże się zezwoleniem sądu nadopiekuńczego i wierzycieli ciążących na realności długów, drugi zaś zezwoleniem współwłaścicieli i wierzycieli. Burmistrz Dr. Wajgart wnioskiem popartym przez III. sekcyę proponuje, aby te kwoty wypłacić, gdyż p. R. wyrobił zezwolenie i spłacił swe długi, a druga kwota jest zbyt małą, aby można jej wypłatę wstrzymywać tak długo.

Dr. Mochnacki wykazuje, że p. R. nie uzyskał żadnego zezwolenia, ale że zażądano odeń tylko przedłożenia potwierdzenia, iż rada zakupuje ten grunt i kwotę wypłaci — że p. R. nie spłacił długów tylko zaległe raty i dziwiąc się dlaczego wniosek ten jako nagły przez p. burmistrza postawionym został, skoro wymogom prawnym ani p. R. ani ks. L. nie uczynili zadość, wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. burmistrza. Mowę Dra. M przerywał kilka razy p. R. w sposób ze wszech miar nieprzyzwoity, co wywołało znów wyrzuty Dra. M. czynione prezydującemu, iż tenże mowcę przed atakami p. R. nie wziął w obronę i dopuścił do tego, aby ten ostatni znajdował się w sali podczas obrady nad własną sprawą. Rzeczywiście słabość p burmistrza dla p. R. okazana podczas całej tej sprawie, była tem więcej zadziwiająca, że p. R. wśród obrad pozwalał sobie agitacyi między radnymi i swemi beztaktownemi głosami nad mową Dra. M tegoż do niecierpliwości przyprowadzał, powinien był zatem p. burmistrz albo te wybryki skarcić, albo prosić p. R. aby podczas tej rozprawy salę opuścił. Wniosek Dra Mochnackiego poparli dwaj obecni rozprawom prawnicy r. m. Dr. Rosenbach i Frankowski wykazując, iż skoro nie uczyniono zadość wymogom dawnej uchwały nie podobna kwot wypłacić i zaprzeczać temu, co niegdyś za potrzebne uznano. R. m. Haralewicz w krótkiej lecz nie zbyt trzymającej się całości mówce, popiera wypłacenie kwot. Rada uchwala po wzmiance burmistrza, iż on jako prawnik w razie jakichś kłopotów potrafi gminę obronić, aby p. R. i ks. L. wypłacić kwnoty skoro sąd się zgodzi.

Dr. Mochnacki zgłasza rekurs, na co p. Roller wykrzykuje: „nie ma rekursu."

Na tem zakończono to posiedzenie. Czyż nie ciekawe? jeżeli czytelnik nie uzna je za takie, to wina chyba iż nie jesteśmy w stanie w krótkiem streszczeniu tak drastycznie je odmalować, jakiem było w rzeczywistości.

Obywatele Przemyśla! uczęszczajcie na posiedzenia rady, a jeżeli może się nie zgorszycie — to przynajmniej ubawicie wybornie. Skutkiem tego byłoby, iżbyście wielu, wielu radnych nie wybrali więcej!

Kronika.

— Przeniesienie i Nominacya Radca Sądu krajowego Emil Leo Loewenmuth został przeniesiony na własne żądanie z Tarnopola do Przemyśla na opróżnione miejsce po ś. p. Stanisławie Zawirskim. — Zaś adjunkt sądu obwodowego Emil Wołoszczakiewicz został mianowany sędzią powiatowym w Sądowej Wiszni. —

— W Kniażycach pod Niżankowicami wybuchł gwałtowny pożar wśród nocy zeszłego poniedziałku i zniszczył do szczętu 16 domostw z całem ich mieniem. Ogień był tak gwałtownym, że w jednem domostwie nie miano nawet czasu do wyratowania dzieci. Stroskany wieśniak wpadł do palącego się domu, wydobył siedmioletnie dziecko a lubo mocno poparzeni, zdołali przecież ocaleć. Natomiast nieszczęśliwa matka, rzuciwszy się w gorejący dom by wyrwać z ognia dwoje młodszych jeszcze dzieci, spaliła się w raz z temiż. Ogień miał być podłożonym przez pewnego izraelitę, który znajduje się w rękach sądu w Niżankowicach.

— Pierwszy bal maskowy urządzony przez dyrekcyę teatru pani Romanowicz, odbył się d. 8 b. m. w sali pod Opatrznością przy licznym udziale masek i publiczności. Bawiono się ochoczo. Dyrekcya teatru urządza zatem drugi bal maskowy d. 15 b. m., który zapewne powiedzie się równie dobrze.

— Z Towarzystwa muzycznego dowiadujemy się, że w ostatnich dniach bieżącego miesiąca odbędzie się 11 koncert tegoż Towarzystwa z nader obfitym i doborowym programem. Pomiędzy innemi usłyszymy po raz wtóry chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry, który już za pierwszym razem ujął sobie słuchaczy i zjednał dyrektorowi Towarzystwa zasłużone uznanie pracy. Już od dłuższego czasu odbywają się próby: we wtorek zaś d. 18. bm. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się próba głosów męzkich, na którą dyrekcya Towarzystwa amatorów zap asza.

— Z miasta 13 lutego. Dżuma wielkiemi krokami zbliża się do nas, głoszą już, że ukazała się na Podolu, wszędzie gdzie jest władza jakaś dbała o życie ludzkie chwytają się środków zaradczych, — tylko w naszem mieście nikt się dotąd nie znalazł, coby pomyślał, co wobec zbliżającej się klęski czynić wypada. Lekceważenie swych obowiązków tak rady miejskiej jak i magistratu przechodzi już granice wszelkie. Nie potrzeba być wcale rzeczoznawcą, aby przeszedłszy się przez ulicę Krakowską lub zaułki do niej prowadzące, poznać jakie tam przygotowanie poczyniono od kilku lat, aby dżuma i wszelkie znane i nieznane epidemie mogły się wylęgać i rozpościerać wygodnie,

Otóż wiedząc, że skoro nie narobi się wrzawy, nikt w radzie nie weźmie w tej sprawie inicyatywy, proponuje aby obywatele miasta, którym życie rodzin własnych jest drogiem zażądali od magistratu, a względnie rady miejskiej co następuje:

Zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia rady i to w ciągu 3 dni, lub jeżeli w tym czasie przypadałoby posiedzenie rady postawienie na porządku dziennym tegoż wybór komissyi sanitarnej złożonej z obywateli i lekarzy. Ta komissya miałaby obowiązek zrewidować wszystkie budynki zwłaszcza te, które niemają wychodków i w których sienie, dziedzińce i strychy używane są zamiast wychodków.

W tych domach nakazać natychmiastowe uprzątnienie od lat kilku nazbieranych nieczystości i desinfekcyą całych budynków. Właścicielom tych domów nakazać budowę wychodków, która winną być rozpoczętą w ciągu 8 dni, w przeciwnym razie dom ma być zamkniętym.

Desinfekcya wszystkich bez wyjątku domów na koszt właścicieli w sposób przez lekarzy wskazany.

Utrzymywanie czystości na placach publicznych zwłaszcza Targowicy, na Żydowskim i t. d.

W celu ułatwienia kontroli, czy rozporządzenie takie, a które trzeba by ogłosić plakatami i wybębniać, wykonywanem będzie, trzeba podzielić miasto na sekcye. Każda sekcya ma być rewidowaną codziennie przez policyanta, a czynność tegoż winni nadzorować członkowie komissyi przynajmniej raz na tydzień. Właściciele opieszałych winno się podawać do odpowiedzialności i na ich koszt z urzędu środki nakazane zarządzić.

Jeżeli rada miejska nie uczyni zadość temu słusznemu żądaniu powinno się uprosić wyższej władzy, mianowicie Wydziału rady powiatowej, a względnie Starostwa aby wejrzało w tę sprawę. Spodziewać się jednak należy, że reprezentacya gminna nie dopuści do tej ostateczności i nie zechce pożądanego a bliskiego już kresu swego żywota, nacechować tak wielkiem zapomnieniem swych obowiązków.

Kilka uwag o dżumie.

Żeby zaniepokojoną publiczność wybuchem w Rosyi dżumy (powietrza morowego) uspokoić, zamierzamy obznajmić ją z tą słabością. Dżuma nigdy nie wybucha w Europie, kolebką jej jest Wschód, Turcya, Egipt. Wyższa ciepłota przy wilgotnem powietrzu, stojące wody bagnisk, zgniłe wyziewy nad rzekami i morzami n. p. nad Wołgą, nad morzem Kaspijskiem, gdzie na brzegach gniją ryby sprowadzają wybuch choroby. Powstaje więc dżuma, rozprzestrzenia się przez zetknięcie się ludzi z ludźmi, przez ubrania, nawet — zwierzęta i ptaki ją zawlec mogą, ma się rozumieć jeżeli miały styczność z ludźmi chorymi. Słyszałem od naocznego świadka, że gdy była kwarantanna zaprowadzona w Odessie w r. 1829 dla zapowietrzonych okrętów morza Czarnego, straż trzymający kozak z okrętu złapał papugę i sprowadził do swego mieszkania. Wkrótce umarł on ze swoją rodziną na dżumę, udzieloną mu przez papugę, a dżuma wnet wybuchła w Odessie, i wtenczas więcej jak 12.000 ludzi na nią wyginęło.

Zarazek (zaród) dostawszy się do organizmu ludzkiego, dopiero po pewnym czasie od 2 do 5, od 5 do 15 dni wybucha (ten okres medycyna nazywa wylęganiem się, *periodus incubationis*), dlatego też kwarantanna, podczas której podejrzani ludzie są pod dozorem lekarza, trwa do dni 20 w którym czasie u człowieka na pozór zdrowego a już zapowietrzonego wybucha słabość.

Objawy tej słabości są następujące: nadzwyczajne osłabienie, ogromny ból głowy i w brzuchu, nudności nieustające oraz wielkie pragnienie, najwięcej dokucza suchość ciała i zmniejszenie odchodu moczu.

Śmierć czasami następuje już po 24 godzinach przy oznakach nagłego osłabienia lub za dni kilka (3 —4), gruczoły lymfatyczne nabrzmiewają, robi się dymnica dżuma (bubo) następuje rozkład ciała już za życia i człowiek ginie z braku sił żywotnych na zgorzelinę (gangraena). Tak dzieje się przy zwrocie niekorzystnym słabości. W razie wyzdrowienia, które jest dość częstem, człowiek zupełnie się odradza i nabiera sił. Zapobiedz można tej chorobie w sposób następujący: usunąć się z tego miejsca gdzie słabość panuje, zachować czystość w odzieży i w pomieszkaniu, które przewietrzać wypada.

Desinfekcya wychodków, które często bywają gniazdem zarazy, użycie kąpieli ciepłych (wanny) w zimie, a zimnych w lecie, życie skromne, są środkami zapobiegawczemi; przeładowanie żołądka i nadużycie napojów, jak przy każdej epidemii tak i przy dżumie sprzyja tej chorobie. Środki zaradcze tak zwane prezerwatywne, których ludzie bez porady lekarza używać zwykli, są szkodliwe. Gdy ta słabość się pojawi, pielęgnacya jest nader potrzebna, niestety ludzie uciekają wtedy, co weszło w przysłowie: „jak od zapowietrzonego", nie zważając że ta słabość jest niezaraźliwą jak cholera, tyfus i że taki sam $^{0}/_{0}$ jest śmiertelności jak w cholerze. U chorych trzeba ogromne pragnienie gasić zimną wodą, winem, a nawet według możności szampanem. Dymnicę gdy jest chełbotanie (fluctuatio) trzeba otworzyć, suchość ciała i zatrzymanie odchodu moczu leczy najlepiej ciepła kąpiel. Oznaczenie wewnętrznych środków pozostawić natomiast lekarzowi, bo nadużycie leków a szczególnie opiatów, łatwo choremu zaszkodzić może. Słabość tę, której podpadają ludzie młodzi i starzy przebywszy raz, można być spokojnym iż się nie powtórzy.

Starcy mniej są skłonni do zarażenia się, natomiast podpadają się jej najwięcej ubodzy, oddający się podczas epidemii trunkom, dalej ci, co z ogniem mają do czynienia n. p. kowale i kucharze, mniej co z kamfiną i olejem n. p. lampiarze. Lekarze nie więcej jej podpadają jak inni ludzie.

Miasto nasze było już kilkakrotnie nawiedzane dżumą i tak w roku 1602 gdzie 3900 ludzi wyginęło, następnie w r. 1622 nakoniec r. 1641. Wtedy panowała dżuma od 11. Września do 10 Grudnia. Bogaci mieszczanie i żydzi a między nimi nawet jeden cyrulik, wydalili się z miasta, zostawiwszy datek na zapowietrzonych. Z tych funduszów najęto 10 sług (dozorców) oprócz dobosza pod zarządem burmistrza. Wszystkie domy gdzie panowała dżuma, były zamknięte, pokarmy dla zapowietrzonych dostarczano z tego funduszu. Zapowietrzeni byli w swych domach pozamykani, nawet klasztór XX. Jezuitów i XX. Franciszkanów był zamknięty. Ci ostatni po odbytej kontumacyi prosili o zasiłek z tego funduszu na wódkę, a jak skromnie na jedną kwartę Aquaevitae dla całego klasztoru na dłuższy czas. Ubodzy zamknięci w swych domach dostawali jadło z tego funduszu.

We Lwowie panowała dżoma roku 1623 dokąd zawlókł ją pewnie ksiądz Karmelita z Krakowa. Wymarli nasamprzód karmelici, a potem rozszerzyła się ona w mieście Lwowie. W rok później Tatarzy wpadli i dotarli aż pod Leżajsk. Co nie zrobił głód (a panował wtedy często) i pomór, tego dokonali Tatarzy. Teraz jest choć pod tym względem lepiej, a za co cierpieli nasi przodkowie?! a było z pewnością więcej miłości bliźniego jak dziś.

Zaprowadzenie kwarantanny (gdzie podejrzani o chorobę przebywają przez 20 dni pod obserwacyą lekarza) ochroniło nas już od więcej jak od $1^{1}/_{2}$ wieku od tej słabości, dlatego występowanie przeciw kwarantannie jest niesłusznem. Naszemu Rządowi winno się uznanie za energiczne postąpienie. Zaprowadzono bowiem trzy sanitarno-policyjne ekspozytury na granicy galicyjskiej od Rosyi, a mianowicie w Brodach, Podwołoczyskach i w Szczakowej. Zakazano z Rosyi wprowadzać używanych sukień, bielizny, szmat, skór, fater, sierści, kawioru, ryby; także nie podpadać będzie desinfekcyi. Dr. H.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 14 lutego: 100 klg. pszenicy 7 zł. 50 ct; żyta 4 zł. 50 ct; jęczmienia 4 zł. 25 ct.; owsa 4 zł. — ct. siemienia konop. 10 złr. Masła kilogram 75 ct. Jaj 100 2 zł. — ct; Kartofli 100 klg. 1 zł. 50 ct. Siana 100 kilo 2 złr. — ct.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że stosownie do §. 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, rachunki z przychodów i rozchodów Kasy powiatowej za rok 1878, oraz ułożony preliminarz powiatowy na rok 1879, od dnia 11, do 26 Lutego b. r. do przejrzenia przez opodatkowanych w kancelaryi Wydziału powiatowego wyłożone będą.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Przemyśl dnia 8. Lutego 1879.

Ważne uwiadomienie!

Ktoby miał do tłómaczenia: akta, dokumenta, lub korespodencye z języka polskiego na rosyjski (moskiewski) lub *vice versa*, raczy się zgłosić do korektora w Redakcyi czas. „San" a będzie miał tę pracę uskutecznioną jak najakuratniej za przystępną i umiarkowaną cenę. W interesach rządowych obowiązuje się tłómaczący uzyskać stwierdzenie rzetelności tłómaczenia przez tłómacza przysięgłego.

Teże przyjmuje akta lub dokumenta łacińskie dawne *cum abbreviationibus* pisane do tłómaczenia lub kopiowania.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski.

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.